



The Holy See

LEON XIV

AUDIENCJA GENERALNA

Aula Pawła VI

Środa, 13 sierpnia 2025 r.

[Multimedia]

Cykl katechez – Jubileusz 2025. Jezus Chrystus naszą nadzieją. III. Pascha Jezusa. 2. Zdrada.
«Czyżbym ja?» (Mk 14, 19)

Z Ewangelii według Świętego Marka

(Mk 14, 17-21)

Z nastaniem wieczoru przyszedł tam razem z Dwunastoma. A gdy zajęli miejsca i jedli, Jezus rzekł: «Zaprawdę, powiadam wam: jeden z was Mnie wyda, ten, który je ze Mną». Zaczęli się smucić i pytać jeden po drugim: «Czyżbym ja?» On im rzekł: «Jeden z Dwunastu, ten, który ze Mną rękę zanurza w misie. Wprawdzie Syn Człowieczy odchodzi, jak o Nim jest napisane, lecz biada temu człowiekowi, przez którego Syn Człowieczy będzie wydany. Byłoby lepiej dla tego człowieka, gdyby się nie narodził».

Drodzy Bracia i Siostry!

Kontynuujmy naszą drogę w szkole Ewangelii, podążając śladami Jezusa w ostatnich dniach Jego

życia. Dzisiaj zatrzymamy się nad sceną kameralną, dramatyczną, ale też głęboko prawdziwą: momentem, w którym podczas wieczerzy paschalnej Jezus objawia, że jeden z Dwunastu zamierza Go zdradzić: „Zaprawdę, powiadam wam: jeden z was Mnie wyda, ten, który je ze Mną” (Mk 14,18).

To słowa mocne. Jezus nie wypowiada ich, żeby potępić, lecz aby pokazać, jak bardzo miłość – gdy jest prawdziwa – nie może obejść się bez prawdy. Sala na górze, gdzie chwilę wcześniej wszystko zostało starannie przygotowane, nagle napęłnia się milczącym cierpieniem, pełnym pytań, podejrzeń, kruchości. Jest to cierpienie, które my też dobrze znamy, gdy w nasze najserdeczniejsze relacje wkrada się cień zdrady.

A jednak sposób, w jaki Jezus mówi o tym, co ma się wydarzyć, jest zaskakujący. Nie podnosi głosu, nie wskazuje palcem, nie wypowiada imienia Judasza. Mówi w taki sposób, że każdy może postawić sobie pytanie. I to właśnie się dzieje. Św. Marek mówi nam: „Zaczęli się smucić i pytać jeden po drugim: «Czyżbym ja?»” (Mk 14,19).

Drodzy przyjaciele, to pytanie – „Czyżbym ja?” – jest chyba jednym z najszczerzych, jakie możemy postawić sobie samym. Nie jest to pytanie niewinnego, ale ucznia, który odkrywa swoją kruchość. Nie jest to krzyk winnego, ale szept tego, kto – mimo pragnienia miłowania – wie, że może zranić. To właśnie w tej świadomości rozpoczyna się droga zbawienia.

Jezus nie oskarża, żeby upokorzyć. Mówi prawdę, ponieważ chce zbawić. A aby zostać zbawionym, trzeba poczuć: poczuć, że jest się zaangażowanym, poczuć, że jest się miłowanym mimo wszystko, poczuć, że zło jest realne, lecz nie do niego należy ostatnie słowo. Tylko ten, kto poznał prawdę głębokiej miłości, może zaakceptować również ranę zdrady.

Reakcją uczniów nie jest gniew, lecz smutek. Nie oburzają się, lecz są zasmuceni. To ból, który rodzi się z realnej możliwości bycia uwikłanym. I właśnie ten smutek, jeśli zostanie przyjęty szczerze, staje się miejscem nawrócenia. Ewangelia nie uczy nas negowania istnienia zła, lecz uznawania go za bolesną okazję do odrodzenia.

Jezus dodaje następnie zdanie, które nas niepokoi i skłania do zastanowienia: „Biada temu człowiekowi, przez którego Syn Człowieczy będzie wydany. Byłoby lepiej dla tego człowieka, gdyby się nie narodził” (Mk 14, 21). Są to z pewnością słowa surowe, ale należy je dobrze zrozumieć: nie jest to przekleństwo, ale raczej okrzyk bólu. W języku greckim słowo „biada” brzmi jak lament, „oj, niestety”, okrzyk szczerzego i głębokiego współczucia.

Nawykliśmy do osądzania. Bóg natomiast godzi się cierpieć. Kiedy widzi zło, nie mści się, lecz ubolewa. A te słowa: „lepiej gdyby się nie narodził”, nie są wydanym *a priori* wyrokiem, lecz prawdą, którą każdy z nas może uznać: jeśli zaprzeczymy miłości, która nas stworzyła, jeśli zdradzając, staniemy się niewierni samym sobie, to naprawdę zatracimy sens naszego przyjścia

na świat i sami wykluczmy się ze zbawienia.

A jednak właśnie tam, w najmroczniejszym miejscu, światło nie gaśnie. Wręcz przeciwnie, zaczyna jaśnieć. Bo jeśli uznamy nasze ograniczenia, jeśli pozwolimy, by dotknęło nas cierpienie Chrystusa, wówczas możemy w końcu narodzić się na nowo. Wiara nie chroni nas przed możliwością popełnienia grzechu, lecz zawsze oferuje nam drogę wyjścia: drogę miłosierdzia.

Jezus nie gorszy się w obliczu naszej słabości. Dobrze wie, że żadna przyjaźń nie jest wolna od ryzyka zdrady. Ale Jezus nie przestaje ufać. Stale zasiada do stołu ze swoimi uczniami. Nie rezygnuje z łamania chleba nawet dla tych, którzy Go zdradzają. To jest milcząca siła Boga: nigdy nie porzuca stołu miłości, nawet gdy wie, że pozostanie sam.

Drodzy bracia i siostry, również my możemy dziś zadać sobie szczere pytanie: „Czyżbym ja?”. Nie po to, aby poczuć się oskarżonymi, lecz aby otworzyć w naszym sercu przestrzeń dla prawdy. Zbawienie zaczyna się właśnie tutaj: od świadomości, że to my możemy zniszczyć zaufanie do Boga, ale to również my możemy je podjąć na nowo, strzec go i odnawiać.

W gruncie rzeczy na tym polega nadzieja: na świadomości, że nawet jeśli my możemy zawieść, Bóg nie zawodzi nigdy. Nawet jeśli możemy zdradzić, On nie przestaje nas kochać. A jeśli pozwolimy, by dosięgła nas ta miłość – pokorna, zraniona, ale zawsze wierna – wtedy naprawdę możemy się odrodzić. I zacząć żyć już nie jako zdrajcy, lecz jako zawsze miłowane dzieci.

Pozdrowienie

Saluto i pellegrini polacchi. Alla vigilia della memoria liturgica di San Massimiliano Maria Kolbe, vi incoraggio a prendere esempio dal suo eroico atteggiamento di sacrificio per l'altro. Per sua intercessione, supplicate Dio di donare la pace a tutti i popoli che vivono la tragedia della guerra. Vi benedico di cuore.

Pozdrawiam pielgrzymów polskich. W przededniu liturgicznego wspomnienia św. Maksymiliana Marii Kolbego zachęcam was, abyście czerpali wzór z jego heroicznej postawy poświęcenia dla drugiego człowieka. Za jego wstawiennictwem błagajcie Boga o pokój dla wszystkich narodów doświadczających tragedii wojny. Z serca wam błogosławię.

Streszczenie katechezy Ojca Świętego

W dzisiejszej katechezie, kontynuując rozważania o ostatnich dniach życia Jezusa, zatrzymujemy

się przy Jego mocnych słowach o zdradzie jednego z Dwunastu. Jezus nie wypowiada ich, by potępić, lecz by ukazać, że prawdziwa miłość nie istnieje bez prawdy. Zbawienie zaczyna się od przyjęcia prawdy, że jesteśmy kochani mimo naszej słabości. Pytanie uczniów: „Czyżbym ja?” to odkrywanie tej słabości i początek drogi zbawienia. Słowa Jezusa: „Biada temu człowiekowi [...] Byłoby lepiej [...], gdyby się nie narodził” (Mk 14,21) nie są przekleństwem, lecz krzykiem bólu. My także możemy zapytać: „Czyżbym ja?” – nie po to, aby się oskarżać, ale by otworzyć serce na prawdę. Możemy zniszczyć zaufanie do Boga, ale możemy też je odbudować. Nadzieja to świadomość, że choć my możemy zawieść, Bóg pozostaje wierny i kocha nas zawsze.